Józef Wrzesiński

ROSSOSZYCA DWUDZIESTEGO WIEKU

Opowiadanie

Bielawa 2009

Spis treści

1. OD AUTORA

Urodziłem się 20 listopada 1927r. w Rossoszycy – Ulesiu jako syn Józefa Wrzesińskiego (Wrzoska) i Anny Wrzesińskiej z domu Binkiewicz.

Jest już rok 2009 ja mam 82 lata. Dane mi było żyć w ciekawym okresie historii. Były to lata bardzo bogate w wydarzenia. Żyłem 12 lat w Polsce Józefa Piłsudzkiego i Sanacji. Przeżyłem II wojnę światową i wywózkę na roboty przymusowe do Niemiec hitlerowskich. Bombardowania Niemiec, przejście frontu wojsk radzieckich i wyzwolenie. Lata socjalizmu w Polsce. Przejęcie władzy przez Solidarność, Upadek Związku Radzieckiego i 20 lat nowego porządku Solidarnościowo – kapitalistycznego.

Do roku 1942 mieszkałem z rodzicami w Rossoszycy. Od 1942 do 1945 przebywałem na robotach przymusowych w III rzeszy niemieckiej. Do Rossoszycy wróciłem w maju 1945r i rozpocząłem przerwana naukę. Najpierw w Rossoszycy, potem gimnazjum w Sieradzu i liceum w Łodzi. Po maturze w czerwcu 1949r. zdałem egzaminy i zostałem przyjęty do Wyższej Szkoły Pedagogicznej w Łodzi. Miałem zamiar zostać pedagogiem. Niestety niebawem otrzymałem wezwanie do Wojska. Trafiłem do Szkolnej Baterii Oficerów Rezerwy w Gnieźnie. We wrześniu 1950 roku wybuchła wojna w Korei i nastąpiło znaczne zaostrzenie sytuacji międzynarodowej. Po ukończeniu podchorążówki mianowano nas na pierwszy stopień oficerki i zamiast zwolnienia do rezerwy, rozkazem Ministra Obrony Narodowej powołano do zawodowej służby wojskowej. Tak los sprawił, że zostałem oficerem zawodowym Wojska Polskiego. Pełniłem służbę wojskową w Skierniewicach, Mrzeżynie, Koszalinie, Bemowie Piskim i w Warszawie. Do końca roku 1954 w jednostkach liniowych, a od roku 1955 w sztabie dowództwa Wojsk Obrony Powietrznej Kraju, gdzie zajmowałem się organizacją szkolenia i kontrolą jednostek wojskowych artylerii i rakiet przeciwlotniczych.

W wojsku przesłużyłem 31 lat i odszedłem do rezerwy w stopniu podpułkownika. Pracowałem jeszcze 5 lat jako cywil w wojsku. W 1985r. wystąpiłem z PZPR i musiałem odejść z pracy w wojsku. Pracowałem jeszcze 10 lat w Elektrociepłowni „Siekierki'' gdzie zajmowałem się obrona cywilną. Podobnie jak ja w 1945r. do wojska powołany został z Rossoszycy Edmund Śledziński. Został oficerem lotnictwa. Był pilotem samolotów tłokowych. Służył w jednostce lotniczej w Sochaczewie. Kiedy tylko przelatywał nad tym rejonem robił klika rund nad Rossoszycą na małej wysokości. Dosłużył się stopnia majora. Po przejściu na emeryturę zamieszkał w Gdyni.

Dokąd żyli moi rodzice w Rossoszycy bywałem przynajmniej raz w miesiącu. Spędzałem tutaj wakacje, potem urlopy. Po śmierci moich rodziców już nie mam do kogo przyjeżdżać. Bywam jednak w Rossoszycy 1-2 razy w roku. Coś mnie tutaj ciągnie, jakaś tęsknota do miejsca gdzie spędziłem dzieciństwo i gdzie żyli moi rodzice i bliscy. Cieszyłem się ze spotkań z przyjaciółmi i znajomymi. Jednakże czas szybko biegnie i nawet nie zdawałem sobie sprawy kiedy odeszło w nicość pokolenie moich dziadków. Minęło niewiele czasu i zabrakło moich rodziców i mieszkańców Rossoszycy z ich pokolenia. Stopniowo zaciera się pamięć o nich. Odeszło już wiele osób z mego pokolenia jak: Stefania Bogusławska – Binkiewicz, Helena Stelmaszek – Śmiechura, Zygmunt Kaniecki, Todziu Śledziński, Zbyszek Werner i inni.

Gdy jestem w Rossoszycy lubię przejść się po ulicach, zobaczyć co się zmieniło, zajść w niedzielę do kościoła, popatrzeć na ludzi. Niestety nie spotykam już znajomych osób. Nikt nie mówi mi dzień dobry, ja także nie mam się z kim przywitać. Może nawet mijam osobę, którą znałem, ale jej nie poznaję, gdyż czas zrobił swoje. Z przykrością uświadamiam sobie, że jestem już w Rossoszycy obcym.

Gdy w 2008r. byłem w Rossoszycy dostałem od mojej siostry Stefani Wawrowskiej broszurkę p.t. „ Rososzyca wioska na rozstajach dróg''. To bardzo cenna inicjatywa. Dotychczas nie spotkałem się z

pisaną historią Rossoszycy. Autorom tego wydawnictwa należą się duże brawa. Broszurka zawiera interesujące dane historyczne.

Po przeczytaniu tego wydawnictwa poczułem pewien niedosyt w zakresie wiadomości o życiu mieszkańców Rossoszycy w XX wieku. Postanowiłem przelać na papier wiedzę jaką posiadam z osobistych doznań i przeżyć, a także z opowiadań moich bliskich krewnych i rodziców. Może nie wszystko umrze wraz z moim pokoleniem jeżeli zostanie na papierze. Cóż bowiem wiemy dzisiaj o życiu zwykłych mieszkańców Rossoszycy w wieku XIX i wcześniej.

Każda miejscowość posiada swoją nieraz bogatą historię. Pokazuje ona dziedzictwo wieków, dokonania ludzi, tradycję, zwyczaje, a także prozę dnia codziennego. To historia pokazuje nam przemiany jakie zachodziły przez lata w życiu pokoleń, ich troskę o byt, o rozwój społeczny kulturalny, gospodarczy i moralny.

Najważniejszym jednak jest to, by nigdy nie zapomnieć o naszych przodkach, o naszych korzeniach skąd się wywodzimy.



Zdjęcie 1
Józef Wrzesiński – autor opowiadania



Zdjęcie 2
Józef Włodzimierz Wawrowski mgr inż. – autor zdjęć

2. WIEŚCI ZASŁYSZANE

Zwykłe opowiadania zaczynają się od słów: *„ dawno temu, za górami, za lasami, za rzekami…”* - ja tak nie mogę zacząć, gdyż w okolicach Rossoszycy nie ma żadnych gór ani rzek - są tylko lasy.

Mogę jednak rozpocząć tak: „ *dawno, dawno temu, zimą roku pańskiego 1606*” i w latach następnych szalała w całej Europie i w Polsce zaraza „dżumy’’. Nazywano ją powszechnie *„morowym powietrzem’’*. Z literatury znam taki opis tamtej zarazy: *„ … nie mogła zniszczyć jej sroga zima. Umierali wszyscy: silni, i słabi, młodzi i starzy, biedni i bogaci. Tętniące życiem miasta przypominały pustynie’’*.

A oto opis zarazy we Wrocławiu:
„…Wśród ofiar był pewien tkacz lnu. Umarł w godzinie swego ślubu, stojąc przed ołtarzem. Miasto było wówczas ogarnięte szaleństwem, dzwony biły od świtu do zmierzchu, mrok nocy rozjaśniały ogniska, do których wrzucano piołun i jałowiec dla odpędzenia Morowej Dziewicy, na cmentarzach zabrakło miejsca (umarło prawie 8,5 tys. Z 30 tys. Wrocławian), a rada miejska uciekła do Świdnicy. Ci, którzy wyrwali się z objęć śmierci, snuli się wycieńczeni z białym kijem w ręku, Ale dziękowali Bogu za swoje szczęście”.

Morowe powietrze nie ominęło także małej wówczas wioski „za lasami’’ - Rossoszycy. Umarłych grzebano w miejscu będącym wówczas z dala od wsi i dworu. Miejsca pochówku zmarłych na dżumę oznaczano trzema krzyżami. Jeszcze w 1939r. takie trzy krzyże wysokości około 4 m z drewnianych belek stały w Rossoszycy, w rozwidleniu dróg do Warty i Łasku naprzeciwko posesji Państwa Witczaków. Miejsce to było ogrodzone.

Obecnie na tym miejscu jest kapliczka. Takie same trzy krzyże stoją dotychczas na rozwidleniu szosy przy wyjeździe z Lutomierska w kierunku Kwiatkowic.



Zdjęcie 3
Miejsce w Rossoszycy gdzie chowano zmarłych na dżumę panującą w Europiew latach 1606 – 1635



Zdjęcie 4
Trzy Krzyże stojące w Lutomiersku.
Takie stały do 1939r. w Rossoszycy w miejscu obecnej kapliczki

Także dawno bo w roku 1910 tragiczne wydarzenie miało miejsce w pałacu w Rożdżałach. Młody dziedzic majątku w Rożdżałach - Roch Zaręba Cielecki, zakochał się w pięknej pannie Józefinie Pstrokońskiej, córce dziedziców z Małkowa za Wartą. W osiemnastym wieku Pstrokońscy byli dziedzicami Rossoszycy. Bogusław Pstrokoński i jego matka Maksyma z Szembeków Pstrokońska byli fundatorami kościoła w Rossoszycy. Ignacy Pstrokoński był fundatorem kaplicy z ok. 1786r. na cmentarzu w Rossoszycy. Panna Józefina tą miłość odwzajemniała. Matka Józefiny nie zgadzała się na małżeństwo córki z Rochem Cieleckim, który miał opinię uwodziciela. Młodzi jednak bardzo się kochali i wspólnie obmyślili plan działania. Pewnej nocy dziedzic Cielecki „porwał" pannę Józefinę z pałacu w Małkowie. Młodzi wzięli ślub i zamieszkali w pałacu w Rożdżałach. Urodziło im się 2-óch synów. Matka Józefiny nigdy nie pogodziła się z zaistniałą sytuacją. Wyrzekła się córki. Nie chciała także znać swoich wnuków. Pewnego dnia dziedzic Cielecki wraz z synami wyjechał z pałacu w interesach do Sieradza. Jego żona w pokoju mieszczącym się w wieży pałacu układała sobie włosy. W tym celu na maszynce spirytusowej podgrzewała przyrząd do układania fal na włosach zwany karbownicą. Nieostrożnym ruchem spowodowała, że maszynka się przewróciła. Palący się spirytus rozlał się na łatwopalne szaty jakie miała na sobie. Wybuchł pożar. Nikt nie słyszał krzyku kobiety. Służba zauważyła dopiero płomienie w pokoju. Zanim jednak dotarła pomoc było już za późno. Pochowano ją w kaplicy na cmentarzu w Rososzycy.

Matka zmarłej na pogrzeb nie przyjechała. Wewnątrz kaplicy wmurowana jest tablica z białego marmuru, a na niej treść:
Józefina z Pstrokońskich Zaremba – Cielecka (l.26 † 21.X.1910) oraz wiersz:

Żegnaj Najmilszy Drogi Aniele
Kto Ciebie znał (..) zachowa
Szlachetność duszy i skromność życiową

Serc miłujących zjednały Ci wiele
mąż.



Zdjęcie 5
Pałac byłych dziedziców Cieleckich w Rożdżałach.
Obecnie dom dla dzieci upośledzonych.
Odremontowany w 2008 roku.

W 1914 roku miał miejsce w Rossoszycy wielki pożar. Zaczęło się palić na zachodnim końcu wsi. Wiatr wiał z zachodu w kierunku zabudowań. Dachy zabudowań były kryte słomą. Wiatr przenosił płonące wiązki słomy coraz dalej na następne zabudowania. Spaliła się znaczna większość zabudowań. Spaliła się także należąca do dworu gorzelnia. Ludzie nie mogli jej ratować bo wybuchały pojemniki ze spirytusem powodujące podsycanie płomieni. Gorzelni już nie odbudowano. Usytuowana była na wschodniej stronie

strumienia płynącego za młynem.

Do I wojny światowej Rossoszyca była pod zaborem rosyjskim. Zaborcy w nic nie inwestowali. Nie było bitych dróg. Wszystkie drogi były gruntowe tzw. „trakty''. Z Rossoszycy do Warty prowadził trakt (jeszcze istniejący) pomiędzy lasami Plihala a lasami Miedzińskimi i Kamioneckimi. Obecną szosę prowadzącą z Rossoszycy do Warty zbudowali Niemcy podczas I wojny światowej. Przy budowie zatrudnieni byli mieszkańcy Rossoszycy i okolicznych wsi.

Pierwszą szkołę w Rossoszycy wybudowała gmina w 1908r. Budynek był drewniany i mieścił jedną izbę lekcyjną. Realizowano program 4 klas. Nauczycielem był p. Andrzejewski. W 1912r. uczyło się 115 dzieci. Byli uczniowie tej szkoły (Anna Wrzesińska, Maria Milewska, Marcin Binkiewicz) opowiadali że, szkoła była często kontrolowana przez władze rosyjskie, a przed rozpoczęciem lekcji dzieci śpiewały pieśń „Boże cara chrani”. Budynek szkoły został spalony podczas działań wojennych. W 1917r. założono szkołę w prywatnym budynku Tomasza Witczaka. Nie wszystkie dzieci chodziły do szkoły. Znaczna część ludności wiejskiej nie umiała czytać i pisać. Zaborcy nie wprowadzali obowiązku szkolnego.

W wojnie polsko – bolszewickiej 1920r. brało udział kilku mieszkańców Rossoszycy, którzy w tym czasie odbywali zasadniczą służbę wojskową. Należał do nich Marcin Binkiewicz, który opowiadał jak zdobywali Kijów i jak potem uciekali, jak walczył pod Radzyminem i jak potem gonili bolszewików. Brał udział w walkach do ostatniego dnia wojny.

3. ZABYTKOWY KOŚCIÓŁ W ROSSOSZYCY

Obecny kościół jest późnobarokowy, drewniany, modrzewiowy i oszalowany, uznawany jako zabytek II klasy. Pierwsza wzmianka o miejscowym kościele pochodzi z 1416 roku. Wspomniany wówczas został także proboszcz ks. Wojciech. W 1770r. ówczesny dziedzic Rossoszycy Bogumił Pstrokoński herbu Budzisz, chorąży piotrkowski, wystawił w miejsce dawnego kościoła nowy, również drewniany, który w 1781r. spłonął. Kolejny kościół, istniejący do dziś, został wzniesiony w 1783r. z fundacji Maksymy z Szembeków Pstrokońskiej, matki Bogumiła.

Barokowy kościółek w Rossoszycy należący do nielicznych w Sieradzkiem zbudowanych z bali modrzewiowych na planie krzyża. Budowla ta jest konstrukcji zrębowej, z zewnątrz oszalowana, orientowana. Dwuspadowy dach pokryty blachą, uprzednio gontem, nad którym jest wyniosła, barokowa wieżyczka na sygnaturkę. Ciekawym elementem wystroju kościoła jest lambrekinowy ornament nad belką tęczową i chórem. W ołtarzu głównym, rokokowym, obraz patrona św. Wawrzyńca. Obecnie stanowią zasłonę dla obrazu Matki Bożej Częstochowskiej. W górnej części ołtarza znajdują się rokokowe rzeźby św. Wawrzyńca i św. Mikołaja. Z ruchomego wyposażenia kościoła należy jeszcze wymienić monstrancję rokokową z 1782r. i barokowy krucyfiks.

Podczas renowacji wieżyczki i dachu kościoła w 1991r. został odkryty dokument następującej treści: *„Wieżę tę budował Cieśla Tomasz Dunowicz, mieszkaniec miasta Szadek. Członkami dozoru (byli) Józef Gąsiorek i Wojciech Mielczarek. Dokument, będący w dawnej rozebranej wieży dołącza się, a potomność naszą, jeżeli znowu znajdzie niniejszy prosimy o westchnienie za nas do Boga i*

zmówienie trzy Zdrowaś Maryja – Rossoszyca 6 grudnia 1887– X. Józef Mleczak, Administrator Parafii Rossoszyca". Kopie starych dokumentów oraz nowy mówiący o ostatnim remoncie zostały ponownie umieszczone w odnowionej wieżyczce.



Zdjęcie 6
Kościół w Rossoszycy
(zdjęcie ze strony internetowej diecezji włocławskiej)

Do 1940r. po północnej stronie kościoła, w parkanie otaczającym kościół była dzwonnica konstrukcji drewnianej oszalowana deskami. Wewnątrz były trzy (może cztery) dzwony różnej wielkości, uruchamiane za pomocą zwisających lin. Gdy po powrocie z Niemiec w 1945r. byłem w kościele, nie było już dzwonnicy. Dzwony wywieźli Niemcy.

Wewnątrz kościoła przed ołtarzem pod prawą ścianą stały dwie masywne wykonane z drzewa ławy. Posiadały przednią i wyższą tylną ściankę. Na końcach ław były drzwiczki. Siadali tam jaśnie państwo dziedzice z Rożdżał i Boczek.

Ceremoniał odprawiania mszy świętej także uległ zmianie. Ksiądz całą mszę św. odprawiał po łacinie odwrócony tyłem do wiernych. Słowa księdza były dla wiernych niezrozumiałe, jakieś tajemnicze. Kazania księża wygłaszali z ambon. Wszyscy dobrze widzieli kapłana, a kapłan wygłaszając kazanie obejmował wzrokiem wszystkich obecnych w kościele.

Budynek plebani został pobudowany w 1908r. gdy proboszczem był ks. Pillich.

Cmentarz parafialny w Rossoszycy ma już ponad 200 lat. Świadczy o tym kaplica cmentarna wybudowana w 1786r. przez Ignacego Pstrokońskiego dziedzica Rossoszycy oraz stare grobowce z XVIII w.



Zdjęcie 7
Kaplica z 1786r. na cmentarzu w Rossoszycy fundacji Ignacego Pstrokońskiego – byłego dziedzica Rossoszycy. Stan z 2009r.

Obecnie cmentarz prezentuje się bardzo dobrze. Jest porządek, wodociąg, śmietniki, zadbane ogrodzenie, alejki i groby. Prawie nie ma już nagrobków typu ziemnego jakie do lat 60-tych XX wieku dominowały. Teraz dominują nagrobki drogie ze szlachetnego kamienia o wyszukanej architekturze.

Porównując wygląd cmentarza z lat czterdziestych i pięćdziesiątych, ze stanem z przełomu XX i XXI wieku można

wyciągnąć wniosek, że nastąpił zdecydowany wzrost zamożności mieszkańców parafii Rossoszyca.

4. OKRES MIĘDZYWOJENNY - lata 1920 – 1939

Po pożarze w 1914r. mieszkańcy Rossoszycy domy mieszkalne zaczęli budować z cegły kryte dachówką, lecz budynki gospodarcze w większości nadal kryte były słomą, szczególnie stodoły. Słomiane strzechy nadal dominowały w zabudowaniach wokół Rossoszycy np. w Ulesiu, Mogilnie i Miedzach.



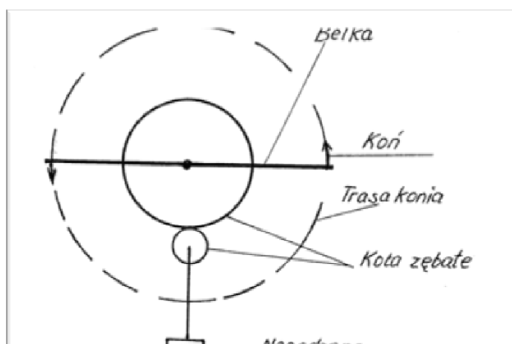
Zdjęcie 8
Zabudowania kryte słomą. Kolonia Rossoszyca rok 1938.
Na koniu Józef Wrzesiński, z tyłu Marcin Binkiewicz.

Zboże mielono we młynie wodnym w Rożdżałach lub w młynach i wiatrakach w Warcie gdzie czynne były dwa młyny i kilka wiatraków. Młyn napędzany kołem wodnym stał w Rozdżałach po prawej stronie szosy, przed mostem na rzece Pichnie. W okolicy obrabiano także jęczmień, grykę i praso na kaszę. Wybudowany w Rossoszycy na początku lat dwudziestych budynek młyna stał nie wykorzystany. Z siemienia i rzepaku tłoczono olej.

W każdym gospodarstwie wypiekano chleb na własne potrzeby, chowano krowy, trzodę chlewną i drób. Mieli więc własne mięso, masło i nabiał. Na wsiach byli krawcy, krawcowe, szewcy i inni rzemieślnicy. Swoje produkty rolnicy sprzedawali osobiście na targach w miastach. Nie było żadnych punktów skupu. Rolnik kupował tylko te artykuły, których sam nie mógł wytworzyć. Ludzie żyli bardzo oszczędnie. Spać kładziono się o zmroku aby oszczędzać naftę używaną do lamp. W niektórych domach zapałkę dzielono na 2 (współczesne zapałki nie dadzą się podzielić).

Potrawy były proste. Najczęściej spożywano barszcz z ziemniakami, prażoki, kapustę, ziemniaki lub kaszę (z zsiadłym mlekiem lub maślanką). Ziemniaki kraszone olejem lnianym, fajroże (placki pieczone na płycie kuchennej), wodziankę itp. Mięso było tylko w dni świąteczne.

Życie na wsi było trudne. Ludzie ciężko pracowali. Nie było żadnej mechanizacji. Zboże koszono kosą, a młócono cepami. Tylko w niektórych gospodarstwach przed klepiskiem stodoły stał tzw. „kierat” – maszyna, której napęd stanowiły konie, czasem do lżejszych prac jeden koń. Schemat kieratu przedstawia rysunek. Kierat służył do napędu sieczkarni lub młocarni.



Rysunek 1
Schemat kieratu

Ziemniaki kopano ręcznie motyką. Siłą napędową w uprawie roli, w gospodarstwie i transporcie były konie. Byli także gospodarze, którzy do prac polowych zamiast koni wykorzystywali krowy.

Wieś była prawie samowystarczalna. Najpotrzebniejsze artykuły wytwarzane były na miejscu.

W długie zimowe wieczory sąsiedzi zbierali się w jednym domu gdzie kobiety darły pierze lub przędły len na kołowrotkach, a mężczyźni palili fajki i snuli przeróżne opowieści o dawnych czasach, o wojnach, znachorach, a także o duchach, strzygach, wróżbach, strachach, palących się w ziemi schowanych pieniądzach itp. Śpiewano także piosenki.

W Rossoszycy i okolicach mieszkało dużo ludzi biednych. Było duże bezrobocie. Wieś była przeludniona. Młode kobiety szukały pracy w Łodzi jako służące w bogatych domach przeważnie żydowskich. Otrzymywały miejsce do spania, wyżywienie i 20zł. wynagrodzenia miesięcznie. Organizowane były przez urząd gminy wyjazdy na prace sezonowe do Niemiec. Zatrudniano tam ludzi do sezonowych prac w dużych gospodarstwach rolnych. Nie wszystkim udawało się zakwalifikować na taki wyjazd. Zbyt dużo było chętnych.

Ludzie którzy nie mieli tyle ziemi aby się z niej utrzymać, chwytali się każdego zajęcia. Pracowali w lesie, tłukli kamienie prze szosie, pracowali doraźnie u gospodarzy, którzy za pracę dawali im ziemniaki, zboże lub inne dobra. Pieniądze na wsi były bardzo trudne do zdobycia.

W powszechnym użyciu były trepy. Było to obuwie wyrabiane we wsi. Do wystruganej z drzewa olszowego lub topolowego podeszwy, przybijano skórzaną górę (przyszwę). Zamiast skarpet stosowano onuce w które owijano nogi. Przy chodzeniu w trepach, onuce były praktyczniejsze jak skarpety.

Jako opału używano torfu, którego pokłady znajdowały się w „Ralewach'' i na Chorążce. Torf palił się powoli, nie dawał dużego płomienia lecz żarząc się wydzielał dużo ciepła i ogień długo się

trzymał. Ludzie, którzy nie mieli własnego lasu ani pieniędzy opał pozyskiwali z lasów w postaci zbieranego chrustu, odłamywanych z drzew suchych gałęzi, odłupywania kory odstającej z pni po ściętych drzewach itp.

Wycinano także wrzos. Opał z lasów wynoszono na plecach w snopach, płachtach i workach. Opał na zimę gromadzono przez całe lato i jesień. Węgiel wówczas mało kto kupował gdyż był on drogi. Biedni ludzie korzystali z lasu także zbierając jagody, borówki i grzyby. Na sezonowy wstęp do lasu trzeba było mieć wykupione zezwolenie tzw. „Kwit''. Zbiory te noszono na plecach do Warty i Zduńskiej Woli, bo w miastach tych było dużo Żydów, którzy zawsze byli lepiej sytuowani od Polaków i chętnie kupowali owoce lasów.

Każdy skrawek ziemi był wykorzystywany. Po żniwach zbierano ze ścierniska pojedyncze kłosy. Były kłótnie o granice. Życie w Rossoszycy w wielu dziedzinach podobne było do opisanego przez Reymonta w powieści „Chłopi''.

W niedziele i święta przed wejściem do kościoła ustawiały się szpalery żebraków, często kalekich ubranych w łachmany. Wyciągali ręce i głośno prosili o wsparcie. Szczególnie dużo żebraków gromadziło się podczas uroczystości kościelnych np. w odpust. Ubodzy i bezdomni przychodzili także do domów prosząc o posiłek, czasem o nocleg.

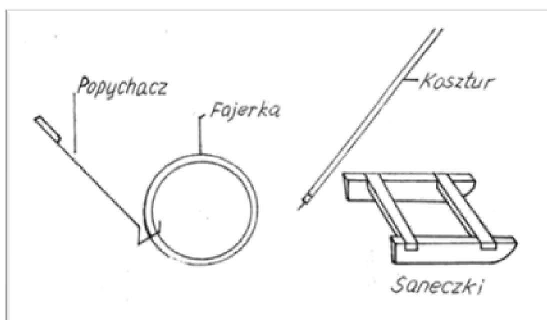
W lecie często pojawiały się tabory Cyganów składające się z kilku wozów. Urządzali obozowisko na skraju lasu, kwaterowali kilka dni. Pojawienie się Cyganów wywołało czujność wśród miejscowej ludności. Cyganki z dziećmi na rękach chodziły do domów aby wróżyć. Wyłudzały zapłatę, czasem kradły co się dało. Bywało, że ginęły krowy i konie z pastwisk.

W Rossoszycy i okolicach nie było żadnej opieki medycznej. Najbliżej lekarz był w Warcie gdzie była także apteka. Aby lekarz przyjechał na wieś do chorego, trzeba było zapłacić nie tylko za wizytę, ale także za jego transport (dorożkę lub furmankę) oraz wykupić leki. Na to ludzie nie mieli pieniędzy. Bywało, że pakowano

chorego na furmankę, okrywano pierzyną i wieziono do lekarza. Szpitala ludzie się bali lub unikali ze względu na koszty i nie tylko. Leczono się więc domowymi sposobami, ziołami, stawiano bańki, upuszczano krwi itp. Byli różni znachorzy, babcie, które miały swoje metody leczenia. Był w Rossoszycy gospodarz, który wyrywał bolące zęby. Robił to prymitywnymi narzędziami. Ból był okropny, sam tego doznałem.

Śmiertelność była duża, szczególnie wśród dzieci. Dzieci poza nauką w szkole zależnie od wieku miały swoje obowiązki w gospodarstwie, w domu i w pracach polowych. Najczęściej dzieci zajmowały się wypędzaniem krów na pastwisko (w Ralewach lub na Wymowiźnie) ich pilnowaniem i przed wieczorem pędzenie ich do domu.

W wolnym czasie dzieci same lub z kolegami, organizowały sobie różne zabawy. Jedną z zabaw w lecie było bieganie za toczoną fajerką (z kuchni węglowej) co polegało na tym, że rzucano przed siebie fajerkę, aby się toczyła, a potem odpowiednio wygiętym drutem pchało się ją biegając w różnych kierunkach. Zimą gdy staw zamarzał tworzyło się wspaniałe lodowisko. Nie było łyżew, lecz jeżdżono na saneczkach (często przez siebie wykonanych). Stojąc na saneczkach odpychano się od tafli lodowej koszturem (kij zakończony na dolnym końcu ostrym metalowym szpikulcem). Na stawie robiło się tłoczno i wesoło.



Rysunek 2
Dawne zabawy i zabawki

5. Instytucje w Rossoszycy w latach 1920 – 1939:

5.1. URZĄD GMINY

Mieścił się w budynku stanowiącym własność gminy. Do urzędu gminy należała działka ziemi położona na południe od zabudowań do obecnej ul. Ogrodowej.



Zdjęcie 9
Budynek z lat 20-tych, gdzie mieścił się urząd gminy Rossoszycy, a po wojnie do lat 70-tych Gromadzka Rada Narodowa. Potem ośrodek zdrowia. Stan z maja 2009r.

Zabudowania gminne oraz działka gruntu były w dyspozycji Sekretarza gminy. Sekretarz gminy zarządzał urzędem i kierował całokształtem zadań gminy. Miał do prac biurowych dwie urzędniczki i woźnego. W owych latach sekretarzem urzędu gminnego był Pan Olbiński.

Oficjalnie na czele gminy stał wójt, wybierany przez mieszkańców co 4 lata. Był nim z zasady ktoś z najlepiej sytuowanych gospodarzy. Nie zawsze był on kompetentny w sprawach urzędowych i musiał ufać sekretarzowi gminy.

5.2. POSTERUNEK POLICJI

Mieścił się w wynajmowanych pokojach budynku należącego do rodziny Serafińskich. Załogę stanowił komendant i dwóch - trzech policjantów.

Policjantom wydarzył się nieszczęśliwy wypadek ze służbowym psem. Chcieli się przekonać czy pies potrafi znaleźć ukrytego przestępcę. W tym celu jedenasto letniego chłopca z sąsiedztwa, ukryli w leżącej za stodołami wsi kupie gałęzi. Psu dali powąchać czapkę ukrytego i polecieli „szukać''. Pies węsząc trop odnalazł ukrytego chłopca i zanim policjanci dobiegli, odgryzł chłopcu połowę ucha. Było to głośne wówczas wydarzenie.

5.3. URZĄD POCZTOWY

Założony został w 1937r. Mieścił się w wynajmowanym pomieszczeniu w prywatnym budynku. Poczta w Rossoszycy obsługiwała teren gminy i parafii Rossoszyca.

W czasach zaboru rosyjskiego rejon Rossoszycy obsługiwały poczty w Sieradzu, Szadku i w Warcie. W latach 1918 – 1936 korespondencję przywoził z Sieradza pracownik gminy, którą następnie doręczano w gminie lub przez sołtysów.

Po utworzeniu poczty w 1937r. przesyłki doręczał listonosz. Był on umundurowany. Posiadał służbowy rower i trąbkę, którą

sygnalizował przed zabudowaniem, że jest przesyłka do odbioru. Listonosz sprzedawał także znaczki pocztowe i koperty. W 1937r. założono we wsiach skrzynki pocztowe, które opróżniał listonosz. Pierwszym naczelnikiem poczty był Józef Kiełbaska, który nie mieszkał Rossoszycy, Pierwszym listonoszem był Jan Binkiewicz mieszkający w kolonii Rossoszyca. Był on dobrze znanym mieszkańcom Rossoszycy. Z zawodu był stolarzem, szklił także okna, był strażakiem. Grał na skrzypcach w miejscowej orkiestrze (zabawy, wesela). Był także myśliwym.



Zdjęcie 10
Kapral Jan Binkiewicz (pierwszy z prawej strony) z kolegami podczas służby wojskowej. Rok 1929. W latach 1937 – 1939 listonosz w Rossoszycy.

5.4. SZKOŁA POWSZECHNA

Szkoła powszechna (tak się nazywała) była 6-cio klasowa. Do wybuchu II wojny światowej mieściła się w wynajmowanym budynku, należącym do gospodarza Pana Franciszka Kowalczyka. Były 3 izby lekcyjne, zajęcia odbywały się na trzy zmiany. Kierownikiem szkoły był Pan Jamroga. Było trzech nauczycieli (dwie panie i jeden pan). Lekcje religii prowadził ksiądz. Wobec uczniów stosowano kary cielesne: stanie lub klęczenie w kącie klasy podczas lekcji, pozostawanie w klasie po lekcji, tzw. „łapy" (bicie linijką po dłoni), ciągnięcie za ucho lub włosy itp. Wiejskim dzieciom nauka sprawiała duże trudności, gdyż ludność wiejska mówiła gwarą i takiego języka używały dzieci np.: nie mówiono ja tylko *„jo*'', nie ona tylko *„łuna*'', nie jechał tylko *„jechoł*''. Mówiono np. *„łun mioł cyste rynce*'', *„łun jechoł w cysty bioły kosuli i cornych portkach*'', nie kartofle, las, biegać lecz odpowiednio: *„pyrki, bór, ciekać*". Dzieci nie wszystko rozumiały co mówił nauczyciel.

Trudno im było mówić i pisać poprawnie. Większości dzieci w domu nikt nie pomagał, gdyż rodzice często byli analfabetami, albo nie mieli czasu. Poziom nauczania także był niski, nauczyciele nie mieli pomocy szkolnych poza tablica i kredą.



Zdjęcie 11
Rok 1936. Szkoła powszechna.
Od lewej: ks. Adam Fijałkowski i pedagodzy: p. Łągiewska, kierownik szkoły p. Jamroga i nauczyciel p. Jurkiewicz.
(oznaczony strzałką – autor opowiadania)

Edukacja młodzieży wiejskiej kończyła się na 6-tej klasie. Na dalszą naukę mało kto mógł sobie pozwolić, bo nauka i utrzymanie w mieście drogo kosztowały. Wybuch II wojny światowej przerwał działalność szkół polskich. Niemcy pozamykali szkoły. Dzieciom polskim nie wolno było się uczyć. Taki stan trwał do końca okupacji niemieckiej.

5.5. SKLEPY

Ogólnospożywcze: u pani Śledzińskiej, u Pani Teodorczyk (zwanej ciotką), sprzedawała także alkohol na kieliszki i zakąskę. Sklep Kaweckich, którzy sprzedawali także mięso z własnego uboju i wędliny własnego wyrobu. Można było u nich kupić także inne artykuły jak: naftę, świece, materiały piśmienne, śledzie itp. Restaurację prowadził pan Teodorczyk. Niejaki Godziński miał piekarnię. Wypiekano tam wspaniały chleb i bardzo smaczne bułeczki. Był także sklep z artykułami przemysłowymi w Pana Herbika. Można tam było kupić artykuły potrzebne rolnikom jak łańcuchy, gwoździe, smar do wozów (konnych) itp. Były także dwie kuźnie.

5.6. KOMUNIKACJA

Przez Rossoszycę przejeżdżał dwa razy dziennie autobus linii Turek – Łódź. Gospodarze, którzy mieli konie jeździli furmankami. Pozostali chodzili do miast pieszo. Często z ciężkimi bagażami na plecach. Szosy nadal miały nawierzchnię z kamienia i żwiru. Przejeżdżające samochody wzbijały tumany kurzu.

Przy szosie do Rożdżał pracowała cegielnia prowadzona przez Wernera. Także przy tej szosie we wsi Miedze była taka sama cegielnia.

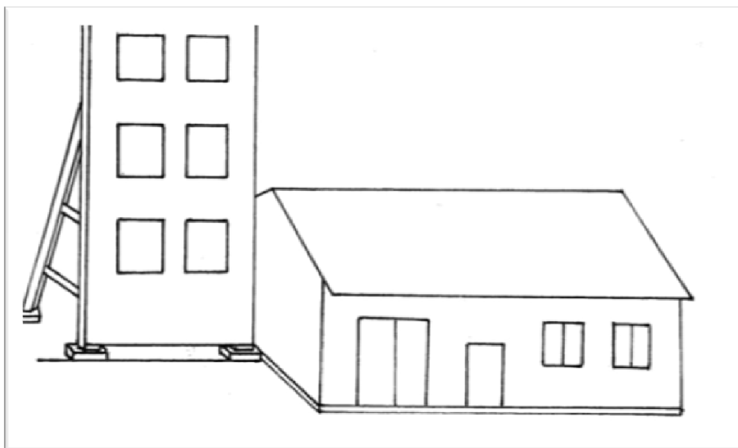
5.7. OCHOTNICZA STRAŻ POŻARNA

Powstała w sierpniu 1919r. z inicjatywy mieszkańców Rossoszycy, wśród których należy wymienić: Walentego Bedyńskiego, Jana Jarugę,

Bronisława Śledzińskiego, Tomasza Witczaka, Rocha Bogusiaka i Józefa Kaweckiego.

Pierwszy zarząd składał się z sześciu członków. Pierwszym prezesem został Walenty Bedyński, a naczelnikiem Jan Jaruga.

W latach 1920 – 1921 wybudowano drewnianą remizę strażacką, a



przy niej wieżę wysokości dwóch pięter, która służyła strażakom do treningu wspinania się do okien na pierwszym i drugim piętrze budynków.

Rysunek 3
Tak w ogólnym zarysie wyglądała remiza strażacka i wieża wybudowana w 1921r.

W remizie było pomieszczenie na wozy strażackie i sprzęt gaśniczy oraz duża sala ze sceną. Obie budowle były konstrukcji drewnianej i przetrwały do roku 1965. Ówczesny sprzęt gaśniczy to sikawka pompowana ręcznie i wóz konny do jej transportu. Konie dawał Andrzej Serafiński, a pierwszym trębaczem pełniącym funkcje dzisiejszej syreny był Szczepan Kaniecki.

W okresie II wojny światowej straż pełniła swoje zadania mimo, że zarząd tworzyli Niemcy.

Po wojnie pierwszym prezesem został Józef Olbiński, a naczelnikiem Ignacy Barczyński, którego po ustąpieniu zastąpił Antoni Serafiński. W 1949r. zakupiono samochód strażacki, a następnie motopompę i resztę sprzętu gaśniczego.

W 1966r. oddano do użytku nowo wybudowana remizę strażacką wraz z salą na urządzanie miejscowych uroczystości. Na podkreślenie zasługuje tu wielka praca Władysława Kanieckiego. Na jubileusz 62-lecia 29.04.1981r. OSP otrzymała sztandar od miejscowego społeczeństwa. Straż była często organizatorem okolicznościowych zabaw tanecznych.

5.8. BIBLIOTEKA

W Rossoszycy powstała w 1917r. Inicjatorami jej utworzenia byli nauczyciele, ksiądz, jak również sami mieszkańcy. Mieściła się w budynku szkolnym. W 1939r. posiadała 500 książek. Została zlikwidowana przez władze niemieckie podczas wojny 1939 – 1945. Nową bibliotekę otwarto w 1949r. Mieściła się w budynku gminy, a następnie przeniesiono ją do domu prywatnego. Od 1949r. działała także biblioteka szkolna.



Zdjęcie 12
Zdjęcie z lat 30-tych.
Rodziny: Mordalów, Binkiewiczów, Nowickich, Kanieckich, Serafińskich i inni.

6. TERENY LEŚNE

Od strony południowej i zachodniej Rossoszycę otaczają obszary leśne. Do roku 1939 były cztery kompleksy leśne należące do różnych właścicieli. Granice tych kompleksów zaznaczono na załączonej mapie.

6.1. Lasy Miedzińskie

Właścicielem tego największego obszaru był senator Dobiecki mieszkający na stałe w Warszawie. Zwracano się do niego przez „Panie Dziedzicu’’ lub „Jaśnie panie’’.



Zdjęcie 13
Opuszczona willa byłego senatora Dobieckiego, dziedzica lasów Miedzińskich.
Po wojnie nadleśnictwo. Stan z 2007r.

Leśniczym i zarazem administratorem majątku był Antoni Bartochowski. Siedzibą leśniczego była leśniczówka położona wśród lasów około 1,5 km na południe od wsi Miedźno, po lewej stronie szosy Sieradzkiej. Miejsce to nazywano „Posadą” (patrz: załączona mapka). Były tam budynki mieszkalne i gospodarcze oraz piękna obszerna willa gdzie mieszkał pan dziedzic Dobiecki, gdy przyjeżdżał do swych dóbr.

Leśniczemu Bartochowskiemu w latach 20-tych podlegało czterech gajowych. Byli to: Marcin i Józef Wrzesińscy (Wrzosek), którzy mieszkali w gajówce „Ulesie'' oraz Antoni Koza – Kwiatkowski i Byczkowski mieszkający na „Posadzie''.

W 1929 roku pracę stracili Wrzesińscy i Kwiatkowski. Na ich miejsce zatrudniono gajowego Rowskiego, który objął gajówkę „Ulesie''.

Leśniczy Bartochowski był właścicielem działki leśnej w Rafałówce na której stała willa drewniana w stylu góralskim. Bartochowski mieszkał tam z żoną Klementyną z Pertkiewiczów. W 1927r. urodziła im się córka Hania, która szybko została sierotą (Bartochowski zmarł w 1931r. w wieku 53 lat, jego żona zmarła w 1934 roku w wieku 32 lat). Hanią opiekowały się matka i dwie siostry Bartochowskiej. Panie Pertkiewicz w lecie mieszkały w Rafałówce, a na zimę wyjeżdżały do Warszawy. Hania Bartochowska do szkoły powszechnej chodziła w Warszawie. Ukończyła studia i na stałe



Zdjęcie 14
Na zdjęciu Józef Wrzesiński – gajowy lasów Miedzińskich 1925r. (ojciec autora opowiadania)

zamieszkała w Warszawie. Obecnie willa Bartochowskich nie istnieje.

Z dziedzicem Dobieckim ściśle wiąże się powstanie uzdrowiska Rafałówka.

Przed rokiem 1930 wśród gajowych i pracowników leśnictwa Miedźno mieszkających na „Posadzie'' krążyły wieści, że dziedzic Dobiecki potrzebuje pieniędzy. Dlatego zwolnił trzech gajowych, intensywnie tnie lasy i sprzedaje drzewo. Dzieli na działki las przy szosie sieradzkiej, które sprzedaje pod budowę domów letniskowych. Istotnie pan senator Dobiecki postanowił założyć letnisko Rafałówka. Sprowadził z Warszawy znanych lekarzy, którzy stwierdzili, że klimat lasów sosnowych jest bardzo zdrowy, szczególnie dla osób zagrożonych schorzeniami układu oddechowego. Zrobiono wokół tego skuteczną reklamę i działki sprzedawały się dobrze, pomimo, że do Rafałówki utrudniony był dojazd (16 km od stacji kolejowej w Sieradzu). Brak było energii elektrycznej i źródeł wody.

Rafałówka stała się modna. W roku 1939 w Rafałówce były już dwa budynki sanatoryjne i pięć domów, a kilka działek było ogrodzonych.





Zdjęcie 15, 16

Budynki Zakładu Opieki Zdrowotnej dla dzieci ze schorzeniami dróg oddechowych i zespołami nerwowymi w Rafałówce. Wybudowane w latach 30-tych. Zdjęcia z roku 2009.

Naprzeciwko domu Subikowskich, po przeciwnej stronie szosy, była mała stacja benzynowa z jednym dystrybutorem. Benzynę pompowano ręcznie.

W latach 1938 i 1939 na okres wakacji dom od Pani Subkowskiej w Rafałówce wynajmował właściciel fabryki pończoch z Łodzi. Nazywał się Bulle, był narodowości Niemieckiej. Organizował tam podczas wakacji kolonie dla dzieci swoich pracowników. Turnus trwał 1 miesiąc. Były dwa turnusy. Na jednym turnusie były dziewczynki, a na drugim chłopcy. Dzieci przywożono z Łodzi autobusem wraz z dwoma nauczycielkami i

Zdjęcie 17

Dom Subikowskich w Rafałówce. W roku 1938 i 1939 były tam kolonie dzieci pracowników fabrykanta Bullego z Łodzi.



pielęgniarką Dzieci miały luksusowe warunki wypoczynku.

Dzieci maszerujące w kolumnie przez Rossoszycę np. do kościoła śpiewały taką piosenkę:

W Rafałówce fajno jest, fajno jest
Chłopcy maszerują fest, rują fest
Lewa wolna prawa wolna
Środkiem lasu śmiało wal
Kto nie bywa w Rafałówce temu żal.
A gdy przyjdzie koniec wakacji
To do domu wyjazd już
Tam uściskasz mamę, tatę
I znów wąchasz Łódzki kurz
w Rafałówce fajno jest, fajno jest… itd.

(niestety dalszych zwrotek nie zapamiętałem)

6.2. Lasy Plihala

Właścicielem kompleksu leśnego na zachód od Rossoszycy był Niemiec mieszkający na stałe w Łodzi, gdzie miał fabrykę włókienniczą. Jego dom mieszkalny oraz zabudowania gospodarcze i siedziba gajowego usytuowane były na wschodnim skraju jego lasów około 1km od Ulesia. Gajowym w jego lassach był niejaki Wojtkowiak. Plihal lubił polować. Dbał aby w jego lesie było jak najwięcej zwierzyny. Prowadził hodowlę bażantów. Podchowane ptaki wypuszczał do lasu. Stawiał paśniki dla saren gdzie zimą zwierzyna była dokarmiana. Wzdłuż warckiej szosy jego las był ogrodzony siatką drucianą. Do lasu zabraniał wchodzić.

6.3. Lasy Kamionackie

Lasy Kamionackie należały do dworu w Kamionaczu. Od wschodu graniczyły z lasami Miedzińskimi, a od północnej strony z lasami Plihala.

Miejsca gdzie stykały się ze sobą wyżej wymienione kompleksy leśne nazwano „Trzema Kopcami'' (patrz mapa) dlatego, że granica każdego kompleksu leśnego zaznaczona była kopcem usypanym z ziemi. Kiedyś prowadził tamtędy trakt do Warty i do Kamionacza. Drogi krzyżują się tutaj i rozchodzą w cztery strony świata. Ludzie bajali, że w tym miejscu podczas jakieś wojny zakopane były skarby, i złote pieniądze. Opowiadano, że co jakiś czas pieniądze te się oczyszczają paląc się mdłym niebieskawym płomieniem. Niektórzy nawet w to wierzyli. Ówcześni poszukiwacze skarbów przecież dobrze wiedzieli jak się pali zakopane złoto. Nie należy się więc dziwić, że co jakiś czas ziemia w tym rejonie była świeżo rozkopana. Czy znaleziono tam skarby nie wiadomo, bo znalazca pewno by się nie chwalił. A może jest on tam jeszcze?

Skarb faktycznie znaleziono, lecz nie na rozstajach dróg i nie znalazł go żaden poszukiwacz skarbów, lecz rolnik z Rossoszycy, który miał ziemię na tzw. „Wymowiźnie''. Orząc ziemię zauważył w ziemi cos błyszczącego. Po wyjęciu z ziemi zobaczył, że była to złota korona wysadzana szlachetnymi kamieniami. Co jeszcze znalazł (wyorał) rolnik nikt nie wie, bo i o koronie nikomu nie powiedział. Chciał jednak za znaleziska skorzystać. Piłką do metalu odciął więc fragment korony i chciał go sprzedać w sklepie jubilerskim w Sieradzu. Jubiler zorientował się, że ma do czynienia z czymś niecodziennym. Pod pozorem sprawdzenia czy to jest złoto wyszedł na zaplecze sklepu i powiadomił policję. Policja przywiozła rolnika do domu i musiał on oddać resztę korony.

W latach 30-tych ubiegłego wieku nieraz opowiadano, że na „Wymowiźnie'' tkwiły w ziemi jakieś skorupy „glinianych garnków''.

6.4. Lasy prywatne (chłopskie)

Lasy prywatne należące do rolników nazywano „lasami chłopskimi''. Są to tereny położone na zachód od cmentarza między szosą warcką, a gruntami wsi Lasek. Obecnie są to tereny całkowicie zalesione. W latach trzydziestych około 1km od Rossoszycy rozciągały się gołe piaszczyste wzgórza dobrze widoczne od strony wsi.

Do lasów chłopskich należały w całości „Ralewy'' i teren na zachód od szosy sieradzkiej aż po zabudowania Ulesia (patrz mapa). Znaczną część tych terenów stanowiły pola uprawne, pastwiska i torfowiska (za wzgórzem w Ralewach).

6.5. Mapa okolic Rossoszycy

Na końcu niniejszego opracowania znajduje się mapa okolic Rossoszycy wraz z legendą.

7. WOJNA 1939 – 1945

1 września 1939r. wypadł w piątek. Był to piękny słoneczny i ciepły dzień. Dzień rozpoczęcia nowego roku szkolnego. Dzieci przyszły do szkoły w Rososzycy odświętnie ubrane (także autor opowiadania). Nauczyciele ustawili dzieci w dwuszeregu, zagięto skrzydła i kierownik szkoły Pan Jamroga oznajmił, że dziś rano Niemcy napadły na Polskę. Wybuchła wojna. Nakazał przyjść do szkoły dopiero w poniedziałek, jeżeli nic się nie wydarzy.

Niestety w poniedziałek do szkoły nikt przyjść już nie mógł. Następny dzwonek w szkole odezwał się dopiero po 5 latach.

Sobota w Rossoszycy była jeszcze spokojna. W niedzielę 3-go września od świtu szosa od Warty przez Rossoszycę do Szadku zapchana była wojskiem i uciekinierami. Na polach przy szosie oraz na podwórkach domów, pełno było uciekinierów, wozów i koni. W lasach było dużo wojska, taborów i koni.

Około godziny 11-stej od strony Warty nadleciała grupa około 12 niemieckich dwusilnikowych bombowców. Leciały nisko 150 – 200m. nad ziemią. Samoloty rzucały bomby i prowadziły ogień z karabinów maszynowych. Ich celem nie były zabudowania (ucierpiało tylko kilka domów), lecz wojsko i uciekinierzy. Było wielu zabitych i rannych. Paliło się kilka domów w rejonie cmentarza, rozbite wozy konne i samochody. Powstała panika, strach i zamęt. Po zapadnięciu zmroku wielu mieszkańców Rossoszycy także uciekło do miejsc oddalonych od głównych szos. Wkraczający niemieccy żołnierze byli bardzo brutalni wobec ludności cywilnej. Wojska niemieckie zajęły Rossoszycę 5-go



września.

W pierwszych dniach po zajęciu Rossoszycy, żołnierze niemieccy zastrzelili Mieczysława Kaweckiego. Był to mężczyzna chory umysłowo i przetrzymywany przez rodziców w zamkniętym pomieszczeniu.

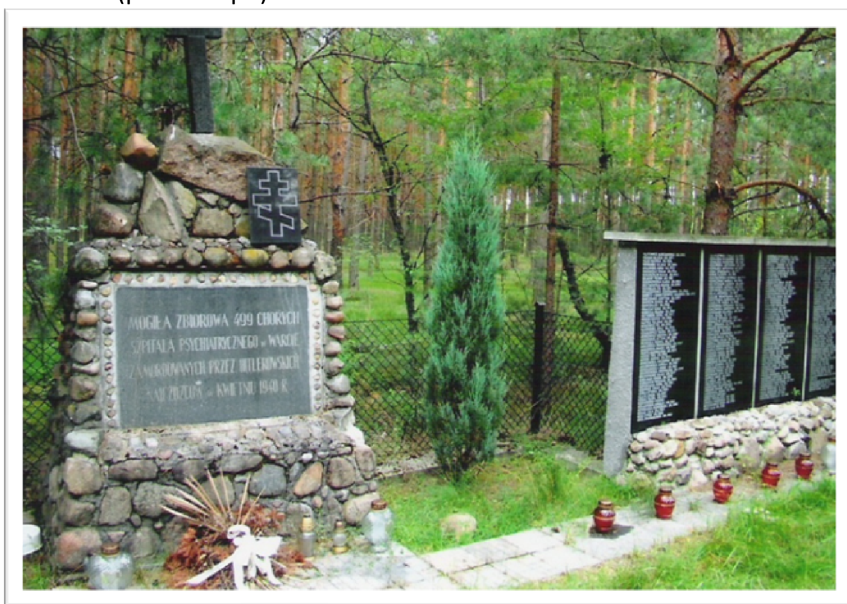


Zdjęcie 18
Budynek Szyszków, który Niemcy zajęli na posterunek policji i areszt. Po wojnie był tam posterunek milicji do czasu jego likwidacji

Niemcy zajęli dom państwa Szyszków i urządzili tam posterunek żandarmerii.

Gminą zaczął rządzić Niemiec przybyły z terenu rzeszy Niemieckiej. Nazywano go „Landrat''. Nauczycieli aresztowano i wywieziono. Kierownika szkoły p. Jamrogę wywieziono do obozu koncentracyjnego w Dachau, gdzie go zamordowano. Taki sam los spotkał ks. Adama Fijałkowskiego, proboszcza parafii Rossoszyca. Aresztowany został 6-go października 1941r. i

wywieziony do obozu koncentracyjnego w Dachau, a następnie przewieziony do Hartheim koło Linzu, gdzie go zagazowano w maju 1942r.
W dniach 2 – 4 kwietnia 1940r. Niemcy zagazowali spalinami w specjalnie zbudowanych samochodach 399 chorych ze szpitala psychiatrycznego w Warcie (w drodze do lasu). 16 czerwca 1941r. w taki sam sposób zamordowano 83 osoby. Ich mogiła znajduje się w lesie przy przecince około 500m od szosy Rossoszyca – Warta (patrz mapa).



Zdjęcie 18
Miejsce wiecznego spoczynku pomordowanych przez Niemców pacjentów szpitala psychiatrycznego w Warcie.

Szybko uaktywnili się miejscowi Niemcy, którzy przed wojna mieszkali w Rossoszycy i okolicach. Mieli obywatelstwo polskie i krzywda im się od Polaków nie działa. Teraz założyli mundury

„SA'' i traktowali Polaków jak niewolników. Do takich należeli: Lipelt – mieszkał przed wojną na Mogilnie, gdzie miał małe gospodarstwo rolne. Teraz odebrał polskiemu właścicielowi Teodorczykowi dom z restauracją i ziemią w Rossoszycy. Zajął przyległe gospodarstwo Kanieckich oraz grunty rolne leżące na południe od dzisiejszej ul. Ogrodowej na całej jej długości. Rolnicy mieszkający na zajętych przez niego terenach musieli teraz u niego pracować. Był to bardzo pazerny, zarozumiały i niedobry człowiek.

Podobnie postępował Krygiel. Ten zajął gospodarstwo Ciachów, cegielnię oraz grunty leżące na północ od Rossoszycy. Dytman: przed wojną był policjantem w Rossoszycy. Podczas okupacji był policjantem niemieckim i zaszkodził wielu ludziom. Podczas kontroli drogowej zastrzelił Polaka za jakieś nieposłuszeństwo. Dwie polskie rodziny stały się folksdojczami. Do Rossoszycy przybywało i osiedlało się wielu Niemców z Polski, Ukrainy, a nawet Rumunii. Np. niejaki Sztoliński Józef, który odebrał gospodarstwo Pijanowskim, tak się tutaj poczuł pewnie, że wybudował obszerny dom. Wywłaszczani Polacy musieli pracować u swych prześladowców.

Niemcy czuli się panami, wszystko było im wolno. Przy każdej okazji zakładali mundury i urządzali jakieś uroczystości, śpiewy, przemarsze itp. W każdym domu zajętym przez Niemca i w urzędach wisiały niemieckie flagi.

Dla Polaków wprowadzono kartki żywnościowe. Do sklepu mięsnego mieszkańcy Rossoszycy musieli chodzić do wsi Włyń (7km), gdzie w określony dzień tygodnia mogli wykupić kartkowy przydział.

W sierpniu 1942r. przez Rossoszycę w stronę Woźnik przejeżdżały autobusy wypełnione Żydami wywożonymi z Warty do getta w Zduńskiej Woli.

Panowała wówczas opinia, że jak Niemcy skończą mordować Żydów, to taki sam los spotka Polaków. Mieszkańcy Rossoszycy i okolic żyli w ciągłym stresie.

Gdy z mamą sprzedawaliśmy na rynku w Zduńskiej Woli zaniesione tam na plecach borówki, obok ulicą żandarmi niemieccy pędzili kolumnę Żydów z łopatami na ramionach, którzy śpiewali nakazaną przez Niemców piosenkę, z której zapamiętałem tylko jedna zwrotkę:

„Nasz Pan Hitler złoty uczy nas roboty
A ten Śmigły Rydz nie uczył nas nic''.

Rossoszyca położona była na obszarze tak zwanego „Warthegau'' (Kraju Warty). Tereny te włączono do Rzeszy Niemieckiej. Nie było granicy między Rzeszą Niemiecką, a terenami włączonymi do rzeszy. Pozostałe tereny Polski nazwano „Protektoratem''. Granica Rzeszy Niemieckiej i Protektoratu przebiegała w rejonie miasta Brzeziny, 22km za Łodzią (niem. Litzmanstad). Z tego powodu władze okupacyjne starały się osiedlić na tych terenach jak najwięcej Niemców, a jak najwięcej Polaków usunąć.

Z Rossoszycy i okolic dużo ludzi wywieziono do Niemiec na przymusowe roboty. Już jesienią 1939r. wywieziono do Niemiec pierwszą grupę



mężczyzn. Duża grupa mieszkańców Rossoszycy i okolic trafiła do miasta Forst – Lauzitz. Przebywały tam rodziny: Wrzesińskich, Mordali, Ciesielskich, Owczarków oraz osoby samotne: Jan Leśniak, Edmund Śledziński i inni.

Polacy przebywający podczas wojny w Niemczech, musieli nosić na piersiach znaczek „P''

Zdjęcie 19
Znak „P'' jaki Polacy przebywający na robotach przymusowych w Rzeszy Niemieckiej musieli nosić przyszyty na „piersiach''.

Rossoszyca została wyzwolona od Niemców 19 stycznia 1945r. przez Armie Radziecką. Wojska radzieckie następowały tak szybko, że nie wszyscy Niemcy zdążyli uciec. Zaskoczeni niemieccy żołnierze ginęli lub porzucali broń i poddawali się. Wielu chowało się po lasach. Jeszcze latem 1945r. w lesie walały

Zdjęcie 20
Wrak niemieckiego samochodu pancernego w stawie.
Za stawem budynek plebani. Drzewa zakrywają kościół.
Na wraku autor opowiadania. Rok 1946r..



się karabiny, amunicja, plecaki, pasy wojskowe itp.

Niemcy którzy podczas okupacji odebrali Polakom gospodarstwa i prześladowali ludność polską, w popłochu uciekli przed Armia Radziecką. Teraz ich potomkowie prawdopodobnie należą do „Związku Wypędzonych" Eryki Sztainbach i skarżą się jak to Polacy ich skrzywdzili.

8. LATA POLSKIEJ RZECZPOSPOLITEJ LUDOWEJ (PRL) 1945 – 1989

Mieszkańcy Rossoszycy cieszyli się z wyzwolenia spod władzy znienawidzonych Niemców. Wracali do swoich domów i gospodarstw. Wywiezieni na roboty przymusowe do Niemiec wracali stopniowo przez cały 1945r. Nie wszyscy wrócili. Kilka osób, którzy znaleźli się na terenach Niemiec zajętych przez aliantów zachodnich, pozostało na emigracji. Tam się osiedlili i pozostali na stałe, (np. Józef Śmiechura osiedlił się w Australii)



Zdjęcie 21
Dwaj strażacy: Jan Binkiewicz (niższy) i Kazimierz Milewski zamordowany przez AK w 1946r. Lato 1945r.

Miejscowi entuzjastycznie zabrali się do przywracania normalności.

Napływały także różne niepokojące wiadomości o nowych granicach Polski, o tym, że będzie ustrój socjalistyczny. Krążyły różne plotki, że wszystko będzie wspólne także kobiety. Że zabiorą chłopu ziemię i będą kołchozy tak jak w Rosji itp.

W Rossoszycy żaden : „kołchoz'' nie powstał. Nowe socjalistyczne władze znacjonalizowały przemysł oraz przeprowadziły reformę rolną. Wywłaszczono właścicielu dworów. Musieli oni opuścić swoje pałace, a ziemię dworską rozdzielono między pracowników dworów i wiejską biedotę. Tak się stało z dworami w Rożdżałach i Boczkach. Znacjonalizowano także lasy wokół Rossoszycy.

Takie przekształcenia własnościowe nie mogły się oczywiście spodobać właścicielom wywłaszczonych majątków. Zagrożeni czuli się także bogaci chłopi. Niezadowoleni zasilali i wspierali oddziały AK (Armia Krajowa), która nie zaprzestała walki lecz zmieniła swojego wroga. Teraz „AK'' zaczęła walczyć z „władzą



Zdjęcie 21
Pogrzeb Kazimierza Milewskiego zamordowanego przez AK-owców w 1946r.

ludową'', działaczami państwowymi i partyjnymi, milicją obywatelską, chłopami przyjmującymi dworską ziemię z reformy rolnej, a także z oddziałami Wojska Polskiego. Polak walczył teraz z Polakiem. W Rossoszycy w 1946r. grupa AK zamordowała Kazimierza Milewskiego za to, że organizował po wyzwoleniu milicje obywatelską, straż pożarną i był aktywnym zwolennikiem nowej władzy. AK-owcy przyszli w nocy i zastrzelili go w mieszkaniu w obecności żony i dwóch małych córeczek.

Ta grupa AK w 1946r. kilka razy napadła nocą na Urząd Gminy w Rossoszycy. Dokumenty urzędu wyrzucono na ulicę, deptano i niszczono. Demolowano także i okradano sklep gminnej spółdzielni spożywców. Należy zaznaczyć, że w tym rejonie podczas okupacji niemieckiej żadna grupa AK nie działała.

Już wiosną 1945r. uruchomiono w Rossoszycy szkołę powszechną. Wznowił działalność Kościół. Wprowadzono bezpłatna naukę w szkołach średnich i na wyższych uczelniach. Dzięki temu kilku młodych ludzi w 1946r. rozpoczęło naukę w gimnazjum w Sieradzu i w Łodzi, byli to: Leokadia Łężek, Fredzia Sadowska, Eugeniusz Jaruga, Stanisław Łoś, Józef Wrzesiński, Alicja i Jerzy Kwiatkowscy (w Pabianicach).Nowe władze starały się zlikwidować analfabetyzm. W tym celu zorganizowano w Rossoszycy odpowiedni kurs dla dorosłych i usilnie nakłaniano do uczestnictwa w tym kursie. Kilka osób nauczyło się wówczas czytać i pisać.

W lecie 1945r. przez Rossoszycę przechodziły kolumny radzieckich żołnierzy wracających do ZSRR po zakończeniu działań wojennych w Niemczech. Pędzono duże stada krów i koni z Niemiec do ZSRR jako zdobycz wojenną.

Stopniowo uruchomiono posterunek milicji obywatelskiej zastępując ochotników zawodowymi milicjantami.

Kilka biednych rodzin wyjechało na „ziemie odzyskane'' gdzie zamieszkali na stałe. Uruchomiono w Rossoszycy wszystkie sklepy, które działały przed wojną. W budynku Śledzińskiej

uruchomiono mleczarnię co było bardzo potrzebne i wygodne dla mieszkańców. Rolnik przynosił bańkę mleka, wylewał do zbiornika wirówki (mówiono „cynterfuga”). Bańkę podstawiał pod odpowiedni kran, a pod inny kran podstawiano bańkę pomiarową na śmietanę. Rolnik pokręcił korbą, odciągnięte mleko z bańką zabierał do domu, a za śmietanę otrzymywał zapłatę. Rolnicy sobie to chwalili, gdyż mieli pieniążki i odciągnięte mleko do celów spożywczych i jako karmę dla zwierząt. W mleczarni tej można było kupić świeże masło śmietankowe i maślankę.

Pełną parą pracowała cegielnia. Uruchomiono młyn w Rossoszycy. Napęd stanowiła maszyna parowa.

Do roku 1949 rozwijało się rzemiosło, dobrze działał handel. Stopniowo jednak zaczęto narzucać wzór gospodarki radzieckiej. Poprzez zwiększanie podatków doprowadzono do likwidacji drobnych sklepików i warsztatów rzemieślniczych. Cegielnie i młyn upaństwowiono. Cały handel i zaopatrzenie w opał, materiały budowlane i materiały rolnicze przejęła gminna spółdzielnia spożywców „GS’’. Zaopatrywanie się mieszkańców w podstawowe artykuły spożywcze i przemysłowe stało się problemem. Okresowo wprowadzono reglamentację na trudno dostępne artykuły (kartki) np. na wędliny, mięso, cukier, alkohol, papierosy, węgiel itp.

Wprowadzono okresowe „obowiązkowe dostawy” przez rolników określonych produktów, takich jak zboże, trzodę chlewną do skupu państwowego. Rolnik miał obowiązek sprzedać Państwu odpowiednią ilość zboża i mięsa zależnie od ilości posiadanych hektarów ziemi.

Pomimo tych uciążliwości życie na wsi stawało się coraz łatwiejsze. Rolnicy nie mieli problemu ze zbyciem swoich produktów. Znikało przeludnienie wsi i bezrobocie. Ludzie mieli teraz

więcej pieniędzy. Zdecydowanie wzrosło zapotrzebowanie na różne artykuły. Na przykład w Rossoszycy nikt już nie chciał palić torfem, chrustem czy gałęziami przynoszonymi z lasu na plecach.

Wszyscy domagali się węgla. Nikt nie chciał już chodzić w trepach, dzielić zapałki, kosić kosą czy młócić cepami.



Zdjęcie 22
Maszyna parowa do napędu różnych maszyn, miedzy innymi także młocarni.
Lata 1946 – 1960

W latach 1945 – 1989 pomimo różnego rodzaju utrudnień i ograniczeń, nastąpiły w Rossoszycy i okolicznych miejscowościach zmiany jakie w innym ustroju byłyby niemożliwe lub bardzo trudne, a mianowicie:

8.1. Zmiany własnościowe

Likwidacja dworów szlacheckich i reforma rolna sprawiły, że zniknęli „jaśnie panowie'' i dziedzice. Właścicielom dworów i wielkich majątków stała się duża krzywda lecz społecznie było to korzystne. Zniknęło kiedyś popularne słowo „cham'' w stosunku do ludności wiejskiej. Wszyscy zaczęli być jednakowo traktowani. Zmieniły się także obyczaje i stosunki międzyludzkie. Z upływem czasu biedni zyskali pracę i poprawili swoje warunki socjalne, poczuli się pewniej i przestali „czapkować'' dawnym bogatym. Dużo biednej młodzieży wiejskiej zdobyło wykształcenie (dzięki bezpłatnej nauce), co pozwoliło im oderwać się od „dna społecznego''.

Przy zawieraniu małżeństw przestał być istotny stan posiadania dóbr materialnych. Dawniej bogaci rodzice często nie pozwalali swemu dorosłemu dziecku zawrzeć związek małżeński według jego woli. Decydujący był status majątkowy. Zapomniana jest już dawna piosenka:

„W tej Chalupce gołodupce
Nic nie mają, nic nie dają"

8.2. Likwidacja bezrobocia

Bezrobocie zniknęło dzięki zaistniałym warunkom, mianowicie:

- Dzięki bezpłatnej nauce w szkołach średnich i na wyższych uczelniach coraz więcej młodzieży wiejskiej zdobywało wykształcenie i przeważnie już nie wracali na wieś.
  Młodzi ludzie ze wsi znajdowali pracę w miastach gdzie brak było rąk do pracy. Odbudowano miasta prawie całkowicie zniszczone podczas wojny jak Wrocław, Gdańsk, Szczecin. Warszawa zniszczona była podczas powstania nierozważnie wywołanego.
  Powstało nowe miasto Nowa Huta, a w wielu miastach zbudowano całe nowe dzielnice mieszkalne.

Zbudowano także ciężki przemysł jak elektrownie, huty, stocznie i wiele innych zakładów. Budowano szkoły, szpitale, drogi, przedszkola, żłobki i ośrodki wczasowe. Mieszkania potrzebującym przydzielano bezpłatnie według kolejności zakwalifikowanych na listach. Czas oczekiwania na mieszkanie był różny. Od 1 do 5 lat. Dopiero w latach 60-tych wprowadzono częściowo budowę mieszkań spółdzielczych, gdzie przyszły lokator wnosił jakiś swój wkład finansowy. Jeszcze w roku 2008 w miastach większość stanowią mieszkania tzw. „kwaterunkowe", które ich lokatorzy otrzymywali bezpłatnie.

- W Sieradzu wybudowano dużą fabrykę włókienniczą „SIRA" gdzie zatrudnienie znaleźli także mieszkańcy Rossoszycy i okolic. Pracowników z Rossoszycy dowożono autobusami.
- W Rossoszycy wybudowano zakład „LAS" produkujący palety, skrzynki i inne opakowania drzewne. W zakładzie tym pracę miało przeciętnie 50 osób.
- Pewna ilość osób pracowała w gminnej spółdzielni w Rossoszycy, w szkole, w młynie oraz w cegielni i w prewentorium w Rafałówce.
- W latach 60-tych wybudowano w Rossoszycy nową remizę strażacką, budynek szkoły oraz agronomówkę.
- Każdy pracujący wraz z rodziną miał zapewnioną bezpłatną opiekę lekarską i urlop wypoczynkowy. Jeden raz w roku bezpłatnie 2 tygodniowe wczasy. Nikt się nie martwił, że może stracić pracę, lub, że mogą wyrzucić go z mieszkania, albo że w razie potrzeby nie dostanie się bez łapówki do szpitala, co niestety obecnie jest prawie regułą.



Zdjęcie 23
Remiza strażacka. Stan z 2009r.

8.3. Likwidacja biedy

W wyniku likwidacji bezrobocia, przydziałów mieszkań, wprowadzenia zasiłków pieniężnych dla inwalidów i innych nie mogących pracować, zniknęli z ulic i z przed kościołów żebracy. Nie było bezdomnych i głodnych. Nikt już nie mieszkał w suterynie czy na poddaszu. Znacznie zmniejszyła się przestępczość. Zniknęły tabory cygańskie. Nie noszono już na plecach drzewa z lasu na opał.

8.4. Drogi i komunikacja

Na drogach przebiegających przez Rossoszycę dotychczas szutrowych, wykonano nawierzchnię asfaltowe. Uruchomiono Państwową Komunikacje Samochodową (PKS). Przez Rossoszycę kursowały linie autobusowe:

- Sieradz – Warta – Łódź
- Turek - Warta - Łódź
- Sieradz – Woźniki Poddębice.

Częstotliwość kursowania autobusów była wystarczająco duża. Mieszkańcy Rossoszycy nie odczuwali trudności z dojazdami do miast.

8.5. Elektryfikacja

W latach 60-tych doprowadzono do Rossoszycy linie wysokiego napięcia i zbudowano sieć energetyczną doprowadzającą energie do poszczególnych posesji. Mieszkańcy płacili tylko niewielkie kwoty za licznik i instalacje wewnętrzną. Płaciło się tylko za zużytą energię (bez opłaty abonamentu i za przesył stały i przesył zmienny).

8.6. Wodociągi

W latach 70-tych w Rossoszycy na koszt Państwa wywiercono studnie głębinową, wybudowano stacje pomp i uzdatniania wody oraz sieć wodociągową doprowadzającą wodę do poszczególnych posesji. Było to przedsięwzięcie znacznie poprawiające jakość życia mieszkańców.

8.7. Służba zdrowia

Mieszkańcy Rossoszycy i okolic otrzymali ośrodek zdrowia zlokalizowany w budynku po byłym Urzędzie Gminy Rossoszyca. Zabezpieczyło to podstawową opiekę zdrowotną na miejscu. W nagłych przypadkach wzywano karetkę pogotowia z Sieradza. Długoletnią pielęgniarką ośrodka zdrowia była Pani Zofia Leśniewska.

8.8. Oświata

Dużym osiągnięciem było wybudowania w 1959r. budynku szkoły. Czynna była biblioteka, a aktualną prasę, można było kupić w kiosku „Ruchu". Młodzież uzyskała możliwość zdobycia bezpłatnie średniego i wyższego wykształcenia. Jednakże



największy wpływ na oświatę i rozwój kulturalny ogółu mieszkańców Rossoszycy miało radio i telewizja, które stały się powszechnie dostępne po elektryfikacji Rossoszycy i okolicznych miejscowości.

W latach 60-tych i 70-tych prężnie działało w Rossoszycy Koło Gospodyń Wiejskich. Przewodniczącą była pani Jadwiga Wroniecka. Panie prowadziły zajęcia w zakresie potrzebnym w gospodarstwie domowym. Gotować i piec ciasta uczyła Anna Wrzesińska. Koło Gospodyń Wiejskich często współdziałało ze strażą pożarną. Wspólnie organizowano zabawy, przygotowywano dożynki i inne okolicznościowe imprezy. Panie najczęściej zbierały się w remizie strażackiej.

Zdjęcie 24
Budynek szkoły wybudowany w latach PRL-u

Członkinie tworzyły także zespół śpiewający piosenki ludowe. Występowały na okolicznościowych imprezach.



Zdjęcie 25

Członkinie Koła Gospodyń Wiejskich w Rossoszycy:

1. *p. Serafińska*
2. *p. Zofia Wlazła;*
3. *p. Mielczarek;*
4. *p. Celina Piotrowska*
5. *p. Józefa Okońska*
6. *p. Józefa Olbińska*
7. *p. Ciach;*
8. *?*
9. *p. Bielawska z Łasku;*
10. *?*
11. *p. Bielawska (siostra?) z Łasku;*
12. *?*
13. *?*
14. *P. Józefa Kwiatkowska;*
15. *p. Jadwiga Ciach;*
16. *p. Barbara Mordal;*
17. *p. Anna Wrzesińska (mama Autora);*
18. *?*
19. *P. Anna Binkiewicz;*
20. *p. Ciach (żona Maksa);*
21. *p. Maria Milewska*



Zdjęcie 26
Delegacja Koła Gospodyń Wiejskich podczas uroczystości dożynkowych w 1973r.
Na pierwszym planie: Anna Wrzesińska z bochenkiem chleba, obok Pani Nowicka z symbolem dorodnych plonów. Z tyłu panie niosą wieniec dożynkowy.
Z prawej Pani Maria Rusin

Wymienione wyżej wydarzenia i zmiany jakie miały miejsce w latach 1945 – 1989 spowodowały, że życie mieszkańców Rossoszycy znacznie zmieniło się na lepsze i upodobniło się do życia w mieście. Rolnicy nie koszą już zboża kosą, nie młócą cepami. Wykonuje to kombajn. Ziemniaków nie kopie się motyką. Gospodynie nie piorą na tarce w balii, robią to pralki elektryczne. Nie nosi się wiadrami wody ze studni itp. Ludzie mają więcej czasu dla siebie.

W roku 1989 zakończył się w Polsce ustój socjalistyczny. Wprowadzono ponownie porządek ustroju kapitalistycznego, co będzie miało także wpływ na życie mieszkańców Rossoszycy.

9. Rossoszyckie rodziny.

W XX wieku stałymi mieszkańcami Rossoszycy były rodziny o następujących nazwiskach :

1 Banach
2 Barczyński
3 Binkiewicz
4 Bogusiak
5 Burczyński
6 Ciach
7 Cichorski
8 Ciupiński
9 Cudak
10 Dubiel
11 Górski
12 Graczyk
13 Herlich
14 Herbik
15 Idziak
16 Jabłoński
17 Jarczewski
18 Kaniecki
19 Kawecki
20 Kopytek
21 Kosiński
22 Kowalczyk
23 Krajewski
24 Krzewiak
25 Kwiatkowski
26 Lisiecki
27 Leśniak
28 Łężak
29 Łoś
30 Łukomski
31 Malinowski
32 Marciniak
33 Mielczarek
34 Milewski
35 Miżycki
36 Mordal
37 Mrozowski
38 Nowicki
39 Olbiński
40 Otocki
41 Otrębski
42 Pacholski
43 Patora
44 Pawlak
45 Pietrzykowski
46 Piechota
47 Pijanowski
48 Piorunowski
49 Poper
50 Przybylak
51 Rogowski
52 Rosiak
53 Rybak
54 Sadowski
55 Serafiński
56 Serwa
57 Skąpski
58 Sobczak
59 Sobieraj
60 Stasiak
61 Stelmaszak
62 Śledziński
63 Śmiechura
64 Szewczyk
65 Szyszka
66 Teodorczyk
67 Wesołowski
68 Wierzbicki
69 Wierucki
70 Witczak
71 Wlazły
72 Wrąbel
73 Wroniecki
74 Wrzesiński
75 Wymysłowski
76 Zabłocki
77 Żurawski

10.Piosenki XX wieku

Gdy we wsi nie było energii elektrycznej, radia i telewizji umilano sobie czas śpiewem. W długie zimowe wieczory, przy darciu pierza, przędzeniu lnu śpiewano różne ludowe piosenki, smętne, wesołe, a czasem sprośne. Popisywano się śpiewem i przyśpiewkami przy alkoholu na weselach, chrzcinach i podczas innych okazji. Tworzono zespoły artystyczne, których taniec i śpiew popularyzowały kulturę i folklor rejonu.

Obecnie w pierwszym 10-leciu XXI wieku ludzie przy spotkaniach towarzyskich zachowują się inaczej. Nie śpiewają. Rozmawiają o polityce, interesach lub pieniądzach. Młodzi w dyskotekach tańczą jakiś „taniec dzikich", który trafia do nas z Ameryki. Nie ma żadnej melodii tylko potężny, ogłuszający hałas i męczące migotanie świateł. Jest to obce polskiej kulturze. Młode pokolenie nie zna już pięknych tańców jak poleczka, oberek, kujawiak, walc, tango itp.

Może więc warto przypomnieć niektóre dawne polskie piosenki i przyśpiewki jakie śpiewano w XX wieku w Rossoszycy i nie tylko.

10.1. Kasia

Wysokie płoty tata grodził,
wysokie płoty tata grodził,
żeby do Kasi, do Kasi żeby,
żeby do Kasi nikt nie chodził,
Ale ta Kasia mądra była,
ale ta Kasia mądra była
i dziurę w desce, i w desce dziurę,
i dziurę w desce wywierciła,
Oj, żeby nie ta dziura w desce,
oj, żeby nie ta dziura w desce,
byłaby Kasia, Kasia by była,
byłaby Kasia panną jeszcze,
Ale ta dziura przeszkodziła,
ale ta dziura przeszkodziła,
Kasia się panną, panną się Kasia,
Kasia się panną nie nabyła,

10.2. Maryna

Spotkałem Marynę raz przy młynie /bis
Właziła do góry po drabinie /bis
Ujrzałem wtedy jej całe nogi /bis
Co to był za widok Boże drogi /bis
Tak się w tej Marynie zakochałem /bis
Nie jadłem, nie spałem wciąż myślałem /bis
Poszedłem ja do niej i się pytom /bis
Maryna czy chcesz być mą kobitą /bis
A ona mi na to chuderlaku /bis
Weź powróz i powieś się na haku /bis
I wzięła Se chłopa jak niedźwiedzia /bis
Po roku zabiła jak śledzia /bis
Jak dobrze się stało myślę sobie /bis
Ja przy niej już dawno był bym w grobie. /bis

10.3. Stary młynarz

Cztery córy miał tata,
Stary młynarz ze Zgierza,
Każda piękna, bogata, /bis
Każda chciała żołnierza, /bis
Stary młynarz kawalarz
Takie wydał orędzie:
Która chce mieć żołnierza, /bis
Niech go sobie zdobędzie, /bis
Najsprytniejsza z nich Hanka,
Wzięła owsa i sianka,
I zwabiła kasztanka, /bis
A z kasztankiem ułanka. /bis
Druga córka młynarza,
Czarnooka Ludwika,
Podskoczyła do góry, /bis
I złapała lotnika. /bis
Trzecia córa młynarza
Także się nie zmartwiła,
Poszła z wędką nad morze, /bis
Marynarza złowiła. /bis
Tylko biedna Zosieńka,
Jakoś szczęścia nie miała,
Siadła sobie na moście, /bis
I cichutko płakała. /bis

I krzyknęła w rozpaczy,
Niechaj śmierć mnie zabiera,
I skoczyła do wody, /bis
Wprost w ramiona sapera. /bis

Idą córy do młyna,
Każda wiedzie żołnierza,
Ze zdumienia oniemiał, /bis
Stary młynarz ze Zgierza. /bis

Ułan, lotnik, marynarz,
No i saper — to heca,
Jak się wnuki posypią, /bis
Będzie z młyna forteca. /bis

10.4. Pobór na dziewczyny

Wy ludziska posłuchajcie /bis
I gazety poczytajcie /bis

Są tam wesołe nowiny /bis
Będzie pobór na dziewczyny /bis

Z najpiękniejszych Warszawianek /bis
Utworzymy pułk ułanek /bis

A te miłe i posłuszne /bis
Przeznaczymy na rozpuste /bis

A która nie będzie chciała /bis
będzie gary szorowała /bis

Te oporne i pyskate /bis
Powsadzamy na armatę /bis

Wywieziemy do Torunia /bis
Wystrzelamy do pioruna /bis

Jak się o tym ksiądz dowiedział /bis
Ani chwili nie usiedział /bis

I przyleciał z takim planem /bis
Że chce zostać kapelanem! /bis

10.5. Zbójcy

Idzie Jędrek z Magdą, przez Wójtowom rolą
Hej, hej co kawałek ujdą, to se …
Kwiatek urwą
Napadli ich zbójcy, ją na siano wiodom
Hej, hej cosik mi się widzi, że ją …
Kochać bedom
Jędrka rozłożyli, na brzegu Dunajca
Hej, hej przy pomocy kosy, obcieli mu …
Włosy

10.6. Po żołniersku żyj

A cóż to za przyczyna, przyczyna, przyczyna,
Że krowa, ani świnia, nie weźmie wódki w pysk
A człowiek, choć rozumny, rozumny, rozumny
Sam kładzie się do trumny, w pijaństwie widząc zysk.
Z wódki rozum krótki, krótka radość, długie smutki
Po żołniersku bracie żyj, czarną kawę pij.
Czy widział kto w szwadronie, szwadronie, szwadronie
Pijane kiedy konie, lub też pijaną klacz
A człowiek, choć rozumny, rozumny, rozumny
Sam kładzie się do trumny, w pijaństwie widząc zysk.

10.7. Burza

Choć burza huczy wkoło nas,
Do góry wznieśmy skroń!
Nie straszny dla nas burzy, burzy czas,
Bo silną przecież mamy, mamy dłoń!
Weselmy, bracia się, weselmy
Choć wicher żagle rwie!
Zróbmy przyjacielskie koło
I zabawmy się wesoło
Póki mamy czas, póki mamy czas.

10.8. Świniorz

Zalecał mi się trzy lata, trzy lata, trzy lata świniorz
I co niedziela, to do mnie, to do mnie, to do mnie przyloz
I choć padało, choć było ślisko
To przychodziło to świniorzysko /bis
Kiej my się mieli ze sobą, ze sobą, najbardziej cieszyć
To on się musiał do swoich, do swoich, do świń się spieszyć
I choć padało, choć było ślisko
To odchodziło to świniorzysko
Napisał ci mi na bibu, na bibu, na bibulinie
Że mnie tak kocha, jak swoje, jak swoje, jak swoje świnie
A ja mu za to na papióreczku
Żyń się ze świnią mój świnioreczku.

10.9. Krakowianka

Każda ładna krakowianka
Ma fartuszek po kolanka
A spódniczkę jeszcze wyżej
Aby chłopcom było bliżej

A gdy idzie do kościoła
Pełno chłopców ma dookoła
Na jednego zerknie oczkiem
A drugiego trąci boczkiem
Z trzecim pójdzie do kawiarni
Z czwartym pójdzie do sypialni
Każda ładna krakowianka
Ma fartuszek nie ma wianka

10.10. Gdybym miał gitarę

Gdybym ja miał gitarę
To bym ja na niej grał
Opowiedziałbym o swej miłości
Którą przeżyłem sam
A wszystko te czarne oczy
Gdybym ja je miał
Za te czarne, cudne oczęta
Serce, dusze bym dał.
Fajki ja nie palę
Wódki nie piję
Ale z żalu, z żalu wielkiego
Ledwie co żyję
A wszystko te czarne oczy
Gdybym ja je miał
Za te czarne, cudne oczęta
Serce, dusze bym dał.

10.11. Czerwone jagody

Czerwone jagody wpadają do wody,
Powiadają ludzie, że nie mam urody.
Choć urody nie mam, ale dobre serce
Za pana nie pójdę, byle kogo nie chcę.
Urodo, urodo gdybym ja cię miała,
Dostałabym chłopca jakiego bym chciała.
Ale, że mnie Pan Bóg, urodą nie skarał
Wezmę sobie chłopca, co się o mnie stara
Raz mi matuś rzekła: córuś moja droga
Przecież masz majątek, po co ci uroda?
Majątku nie mają lecz mają urodę,
Tam się chłopcy schodzą jak po żywą wodę.
Stworzył Pan Bóg raka, żeby tyłem chodził,
Stworzył i chłopaka, żeby panny zwodził,
Stworzył i kukułkę, by w lesie kukała,
Stworzył i dziewczynę, by się z chłopców śmiała.

10.12. Słoneczko

Zachodź że słoneczko, kiedy masz zachodzić
Bo mnie nóżki bolą po tym polu chodzić
Gdybyś ty słoneczko na pańskie chodziło
To byś ty słoneczko wcześniej zachodziło.

10.13. Chłop żywemu nie przepuści

Hej, kąkolą się kąkole
Hej, soczyście rośnie trawa
Gdy ze szwagrem idziem w pole
No, to żywe nie ma prawa
Wkoło spokój, wkoło cisza
Gorąc ze czterdzieści stopni
Władek krzyczy leci mysza
Ulżyj sobie, i ją kopnij
REF. Chłop żywemu nie przepuści!
Chłop żywemu nie przepuści!
Jak się żywe napatoczy,
Nie pożyje se a juści!
Powiadają w okolicy
Mocne chłopy to nie słabe
Taki to bez rękawicy
Lewą ręką zgniecie żabę
Jak nam ludzie powiedzieli
Że są w stawie dwa piskorze
Tośmy cały staw spuścili
Chociaż wielki był jak morze
REF. Chłop żywemu nie przepuści!
…
Kiedyś w klubie my wytłukli
Szwagier szybę, a ja wazon
Bo szwagier bardzo nie lubi
Jak po szybach muchy łażą
Łazi toto takie marne
Sami wiecie drodzy moi
Ani tego włożyć w garnek
Ani nie da się wydoić
REF. Chłop żywemu nie przepuści!
…
Gdy se kropniem pół siwuchy
I z gospody wyjdziem w gali
No, to ni ma tu dziewuchy
Której byśmy nie szczypali!
REF. Chłop żywemu nie przepuści!

Chłop potęgą jest i basta
Bo jak krzyknie, jak zagwizda,
To od czasów króla Piasta
Drży ze strachu każda glizda

10.14. Hej tam pod lasem

Hej tam pod lasem coś błyszczy z dala
Banda Cyganów ogień rozpala
ref. Bum strali rali
Bum strali rali bum strali rali ucha cha
Ogniska palą strawę gotują
Jedni śpiewają drudzy tańcują
ref. Bum strali rali
Bum strali rali bum strali rali ucha cha
Cygan nie sieje, cygan nie orze
Gdzie spojrzy okiem, tam jego zboże
ref. Bum strali rali
Bum strali rali bum strali rali ucha cha
Nie kochaj dziewcze
Wielkiego pana
Kochaj poczciwie
Serce Cygana
ref. Bum strali rali
Bum strali rali bum strali rali ucha cha

10.15. Laura i Filon

Już miesiąc zaszedł, psy się uśpiły
I coś tam klaszcze pod borem,
Pewnie mnie czeka mój Filon miły
Pod umówionym jaworem.
Nie będę sobie warkoczy plotła,
Tylko je puszcze splątane
Bo bym się jeszcze bardziej spóźniła,
A tam mnie czeka kochanek.
Wezmę z koszykiem maliny moje
I tę plecionkę różową
Maliny będziem jedli oboje,
Wieniec mu włożę na głowę.
Prowadź mnie teraz, miłości śmiała,
Gdybyś mi skrzydła przypięła,
Bym jak najprędzej bór przeleciała,
Potem Filona ścisnęła.

10.16. Jarzębina

Zapadł cichy wieczór, już ucichł wiatru wiew
Gdzieś w oddali słychać harmonii tęskny śpiew
Biegnę wąską ścieżką , co pośród gór się pnie
Bo pod jarzębiną dwóch chłopców czeka mnie
ref. Jarzębino czerwona, któremu serce dać
Jarzębino czerwona, biednemu sercu radź
Jeden dzielny tokarz, a drugi kowal zuch
Co mam biedna robić podoba mi się dwóch
Obaj tacy mili i każdy dzielny druch
Droga jarzębino, którego wybrać mów!
ref. Jarzębina ...
Tylko jarzębina poradzić może mi
Ja nie mogę wybrać choć myślę tyle dni
Przeszła wiosna, lato, już jesień słońcem lśni
Już się ze mnie śmieją dziewczęta z całej wsi
ref. Jarzębina ...

10.17. Przyśpiewki weselne

Pokuszenie

Ksiądz Kasie gonił /bis

Po pokoju w trepkach

Dogonił ją, przewrócił ją

Za piecem na drewkach

Księże proboszczu /bis

Co za pokuszenie

Nie bój się Kasiu /bis

Dam Ci rozgrzeszenie.

Pies

Leciał pies przez owies

Ogonem wywijał

Pewnie był kawaler

Wesoła bestyja

Leciał pies przez owies

Bardzo zamyślony

Pewnie był żonaty

Ogon miał zwieszony

Za stodołom

Za stodołom, za wujowom

Kucnął se chłop, kiwał głowom

Dziwował się swoi kupie

Co za ciężar nosił w ... brzuchu

Skrzypce

Gdybyś była moją

Kupił bym Ci skrzypce

Ale żeś nie moją

Graj sobie na nitce

Oset

Prosili mnie na wesele
Jo poszed, jo poszed
Wsadzili mnie gołą pupą
Na oset, na oset
Kazali mi z młodom pannom
Tańcować, tańcować
A jo musiał z pupy oset
Wyźgować, wyźgować

Kołnierz

Mówiła mi mama
Że mi ciągle stoi
Prasowany kołnierz
U koszuli moi.

Ścieżka

Za stodołom ścieżka
Chowaj mamo pieska
Masz córeczkę ładną
To ci ją ukradną

Dana, dana

Dana moja dana
Nie Pojdę za pana
Tylko za takiego
Jaka jestem sama

Dziewczyna

Z tamtej strony młyna
Rośnie jarzębina
Spodobała mi się
Tutejsza dziewczyna
Nie tak ta dziewczyna
Jak te jeji oczy
Jak ja jej nie widzę
Nie mogę spać w nocy

Dobry dzień

Dobry dzień matulu, dobry dzień /bis
Pożycz mi córuli na tydzień /bis
Pożyczyła bym ci i na dwa /bis
Żeby mi córula nie zbladła /bis
Nie zbladnie matulu, nie zbladnie /bis
Będzie się przeglądać w przejżadle /bis
Po czasie córula wróciła/ bis
Już nie jest córula jak była /bis

Dziurka

Na trzewiczku pękła skórka
Tańcować nie mogę
Patrzcie chłopcy jaka dziurka
Jak podniosę noge

Pod kupeczką siana

Dana moja dana
Pod kupeczką siana
Kawalerów siedmiu
A ja tylko sama

11.Zakończenie

Moje opowiadanie kończy się piosenkami. Pozwolę sobie więc zamiast słowa końcowego przytoczyć starą, kiedyś często śpiewaną piosenkę, lecz o jakże głębokiej treści :

Upływa szybko życie, jak strumyk płynie czas,
Za rok, za dzień, za chwilę, razem nie będzie nas.
A nasze młode lata, popłyną szybko w dal,
A w sercu pozostanie, tęsknota, smutek, żal.
Więc póki młode lata, póki wiosenne dni
Niechaj przynajmniej teraz, nie płyną z oczu łzy.
Choć pamięć o nas zginie, już za niedługi czas,
Niech piosnka w dal popłynie, póki jesteśmy wraz.
A jeśli lasów koło, złączy zerwaną nić,
Będziemy znów pospołu, śpiewać, marzyć i śnić.
Więc kiedy dziś stajemy, już u rozstaju dróg,
Idącym w świat z otuchą, niech błogosławi Bóg.

